

Zygmunt Rusinek

„Frontem do wsi”

Od dłuższego już czasu jesteśmy świadkami wcale wyczerpujących deklaracji czynników miarodajnych na temat zagadnień wiejskich. W największym skrócie nazywa się to — zwróceniem frontem do wsi. Przeciętny słuchacz radia i czytelnik gazet, o ile jest mieszcuchem, miałby już prawo denerwować się niesprawiedliwością w podziale uczuć władzy w stosunku do poszczególnych grup ludności. Ażby przeciwdziałać możliwości powstawania takich nastrojów, spróbujemy scharakteryzować stan faktyczny w zakresie polityki gospodarczej wobec rolnictwa.

Po ostatnich zniżkach cen artykułów rolnych poczęły iść dość gwałtownie w górę, na co wpłynęła sytuacja rynku światowego oraz dotkliwa susza, jaka nawiedziła Polskę. Ażby zabezpieczyć kraj przed drożyzną środków spożywczych, nie tylko drożyznowano z dawnych stosowanych środków, zmierzających do podtrzymania cen rolniczych, ale wprowadzono zakaz wywozu zboża. W ten sposób polityka rolnicza zainteresowała w kierunku nie dopuszczenia do swobodnego kształtowania się cen, czyli, innymi słowy, ograniczyła dochód brutto gospodarstw wiejskich. Nie wzięto przy tym pod uwagę faktu, że na skutek nieurodzaju rolnictwo posiada w bieżącym roku mniejsze ilości ziarna na sprzedaż. Zagadnienie to wygląda, ogólnie biorąc, następująco: Mniej więcej 25 proc. zbiorów zbóż rolnictwo sprzedaje, w stosunku do normalnych zbiorów tegoroczne były o 9 proc. mniejsze; główna część tego zmniejszenia powinna obciążyć część przeznaczoną na sprzedaż, gdyż wieś oddawna odżywia się marnie i wielkich oszczędności na jej spożyciu nie należałoby osiągać.

Czy i w jakim stopniu brano pod uwagę sprawę zmniejszenia ilości artykułów rolnych na sprzedaż przy interwencji na niekorzyść cen rolniczych, tego nie wiemy. Natomiast wiemy, że wo-

bec kształtowania się rynku zbożowego na jesieni uznano za słuszną podniesienia o 1 proc. stopy procentowej od kredytów rezerwowych i zaliczkowych pod zastaw zboża. Kredyty te mają na celu zabezpieczenie stałej podaży zbóż w ciągu roku ze strony rolników, którzy — wzwyższy kredyt — nie potrzebują wyżywać się zbożem na jesieni, t. j. w okresie największych wydatków.

Kalkulacja tego kredytu opiera się na zjawisku zwyżki cen zbóż na wiosnę. Zwyżka ta ma pokryć procent od kredytu oraz koszty przechowania zboża przez szereg miesięcy. W roku bieżącym cena zboża na wiosnę jest niższa. Przyjmując za 100 cenę w sierpniu 1937 r. (pierwszy miesiąc kampanii), otrzymamy na ultimo marca 1938 r., następujące wskaźniki: pszenica 90,1, żyto 81,0, jęczmień 91,6 i owies 92,2. Po podaniu tych cyfr nie trzeba udawać, że kredyt zastawowy i zaliczkowy w bieżącym roku nie przyniósł kredytobiorcom korzyści majątkowych.

Jak wiadomo, susza poczyniła szczególne szkody w paszach, na skutek czego wybito przy niskich cenach wiele bydła, stanowiącego podstawę oszczędności chłopskich; oszczędności te zdewaluowały się. Ażby przeciwdziałać wadliwemu kształtowaniu się cen na rynkach mięsnych, wpuszczono z zagranicy sporo różnego rodzaju pasz, ba — nawet niewiadomo dlaczego — wpuszczono trochę pszenicy. W rezultacie tych zabiegów i konieczności sprzedaży określonej ilości zbóż przez rolników na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb, osiągnięto utworzenie na rynku krajowym nadwyżek wywozowych. Stało się to w momencie, kiedy na świecie stwierdzono: 1) lepszy zbiór, aniżeli pierwotnie przypuszczano, 2) mniejsze zapotrzebowanie krajów importerskich i 3) rekordowo wielkie obszary zasiane ozimymi.

Wszystkie te okoliczności wpływają na zniżkę cen światowych, a

zatem eksporter, aby móc sprzedać polskie zboże musi otrzymać wyrównanie choćby tylko przewozu, składowania i manipulacji handlowych, jeżeli nie chcemy, aby nastąpił w kraju dalszy i to bardzo znaczny spadek cen. Potrzeba na ten cel podobno około 3 milionów zł., które dotąd nie zostały uruchomione, chociaż niebezpieczeństwo rozpoczęcia nowej kampanii zbożowej przy niskich cenach i z zapasami poprzedniej kampanii jest wielkie.

Polityce rolniczej, która dążyła do opanowania spadku cen mięsa, udało się wpłynąć na spadek cen zbóż, ale zamierzono celu w zakresie cen mięsa nie osiągnąć, gdyż wskaźniki cen (przy tych samych danych jak wyżej) wynoszą: dla bydła żywej wagi 87,1 a dla trzody 70,4.

Równoległe do praktycznej akcji, której rezultatem było ograniczenie dochodów brutto gospodarstw wiejskich, wysunęło teorie niskiego poziomu cen rolniczych. Oznacza to, że strona dochodowa warsztatów rolnych nie może liczyć na wzrost w oparciu o czynnik cen, a jedynie w oparciu o ilość sprzedawanych produktów. Ilość ta zależy od możliwości inwestycji i od rynków odbiorczych, a wszystko razem od opłacalności.

Z punktu widzenia normalnego człowieka sprawa przedstawia się prosto. Jeżeli polityka gospodarcza ogranicza dochód, to musi zbadać pozycję rozchodów, aby je dostosować do ograniczonych dochodów. W tym zakresie wiemy, że rząd stara się obniżyć wydatki rolników na środki produkcyjne, bo chociaż nie zdecydował się na obniżenie cen nawozów sztucznych, to jednak przeznaczył 500.000 zł. (pięćset tysięcy złotych) na akcję siewnikową. Wielkość tej cyfry uwypuklił się dopiero przy zestawieniu z ilością gospodarstw, których mamy ponad 4.000.000 (cztery miliony). Podatki i daniny publiczne kształtują się oczywiście bez względu na fluktuacje gospodarcze, a więc nie uległy zmianie również na skutek rozszerzania się hasła: frontem do wsi.

Ważnym czynnikiem w wydatkach jest spłata i obsługa długów. Przebieg sprawy uporządkowania długów rolniczych w ciągu ostatniej sesji sejmowej nie pozwala napewno postawić rządowi zarzutu, iż z energią dąży do jej załatwienia, zapominając o potrzebach aparatu kredytowego, którym przeciwstawia się zaledwie około 10 proc. gospodarstw wiejskich, jakie w żadnym przypadku nie podolają swym zobowią-

zaniom. Jest to co prawda jakieś 400.000 gospodarstw i ponad 2.000.000 ludzi, do których trzeba dodać jeszcze sporo obiektów i osób, które wytrzymają i zlicytowane nie będą, ale które na skutek trudności płatniczych nie będą mogły „dźwigać się wzwyż”. Częściowe uregulowanie odfinka 450 milionów zł. zadłużenia rolniczego (ostatnie trzy rozporządzenia Min. Skarbu) jest uregulowaniem także tylko około 10 proc. całości.

Oczywiście, wolno przyjąć również założenie, że można ograniczyć dochód rolnika w drodze państwowego interwencjonizmu i nie interesować się rozchodami gospodarstwa wiejskiego, ale trzeba równocześnie przyjąć następujące przesłanki: 1) chłop każdą niedzę przetrzyma, 2) chłop powinien żyć w nędzy, 3) gospodarstwo wiejskie jest ośrodkiem wegetacji, a w każdym razie nie jest źródłem ekspansji gospodarczej, 4) chłop wychodził w pole, aby pospacerować i posuchać skowronka, nie zaś żeby pracować i zarabiać.

Może powyższe sformułowania wyglądają trochę groteskowo, ale w rzeczywistości nie jesteśmy od nich dalecy; nazywa się to jedynie inaczej, a mianowicie akapitalistycznym nastawieniem chłopskiego gospodarstwa i społecznej koniecznością utrzymania maksimum ludności na roli. Nieuporządkowane długi rolnicze powstały między innymi na skutek wadliwej polityki kredytowej państwa, więc odpowiedzialność za nie musi być podzielną tym bardziej, jeśli od tego zależy zmniejszenie rozchodów rolniczych; zmniejszenie niezbędne, jeśli bronić się przed rozrostem strony dochodowej gospodarstw wiejskich.

Jak wiadomo, udzielano drobnym rolnikom kredytów wielokrotnie bez względu na stopień zadłużenia, a ponieważ rozpro-

wadzano je przy pomocy lokalnych instytucji, więc kredyt był o wiele droższy, niż wynikałoby to z polityki na rynku pieniężnym. W ten sposób najmniej rentowne warsztaty pracy otrzymywały najdroższy kredyt, a nie- możność zrobienia „plaży” zapewniała wierzycielowi prawie nieograniczoną możliwość „trzymania” dłużnika. Tak w praktyce wygląda „kapitalistyczne gospodarstwo” w niewoli kapitału.

Ten stan rzeczy pogłębia się ja-



szcze niewątpliwie naskutek nieustabilizowania się stosunków majątkowych na wsi. Większa własność dzieli się z powodu reformy rolnej i zadłużenia, mniejsza z powodu przyrostu naturalnego, zadłużenia i braku wystarczającej rentowności. Płynność stosunków gospodarczych jest wielka, stałą jest tylko bieda.

Jedno tylko należy stwierdzić, że całą Polskę wzdłuż i wszerz przebiegają instruktorzy, niosąc wiedzę rolniczą oraz kulturę ogólną i stanowiąc cenny instrument w rękach władzy. Rezultaty ich akcji są niewątpliwie, ale jak we wszystkim, są i tu pewne minusy. Np. chłop już zna użycie mydła i czuje jego potrzebę, chociaż jeszcze tylko może je kupować.

Tak w najkrótszym zarysie wygląda realizacja hasła: frontem do wsi, w zakresie gospodarczym; jak zaś wygląda w dziedzinie społecznej i politycznej? Czy może choć trochę lepiej?

SAMOZATRUCIE

NA TLE WĄTROBY

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (bole artretyczne, łamane w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, nieśmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obrzeków, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tyfłu, mdłości, język obłożony). Trudny wewnętrzny wytwórca, który w naszym organizmie zanieczyszcza krew, nleżąca organizm i przyspiesza starość War-

ba i nerki są organami odpowiedzialnymi za krew i sok ustrojowy. 20-letnie doświadczenie wykazało, że lekiem „CHOLEKINAZA” H. Niemcewskiego, jako zioła lecznicze są naturalnymi czynnikami odciążającym soki ustrojowe i trutnicznymi. Bezplatne broszury otrzymać można w laboratorium fizjologiczno-chemicznym „Cholekinaza” H. Niemcewskiego, Warszawa, Nowy - Świat Nr. 5.

Lubień Wielki-Zdrój

Koło Lwowa

Najsilniejsze wody słarszane i borowinowe w Europie

Leczy najcięższe choroby stawów, reumatyzm, cukrzycę i t. p.
TANI SEZON od 1 MAJA do 15 CZERWCA RYTALN 14-dniowy od 3 zł. 50 gr.
Plaża słoneczna i pływająca — basen z wodą przepływową zbudowany wedle najnowszych wzorów technicznych

Rozkosze świąteczne

Są rozmaite: większe i mniejsze, spodziewane i niespodziewane. Nikt chyba nie zaprzeczy, że do największych przyjemności należy wiadomość o dużej wygranej na loterii, a spodziewać się jej może każdy, kto pamięta o zaopatrzeniu się w los.

P. Zofia Fedynska ze Lwowa, posiadaczka piątej części losu Nr. 20711, miała właśnie przyjemność zainkasować przed samymi świętami 24.000 złotych, jako należną jej część głównej wygranej stu pięćdziesięciu tysięcy złotych, wylosowanej w ciągnięciu III klasy czterdziestego pierwszego loterii klasowej. Zapytaliśmy ją o zdanie co do zmian wprowadzonych do planu gry.

— Nie ulega wątpliwości — odpowiada P. Fedynska — że dzięki podziałowi losów na 5 części i zredukowaniu ich liczby o 35.000 wzrosło znacznie szanse wygrania. Ale nie

tylko szanse. Wszak w poprzedniej loterii w ciągnięciu III klasy, na jedną część losu mogłam wygrać najwyżej 20.000 złotych, teraz zaś otrzymałam o 4.000 więcej. To przecież też coś znaczy!

Pozostałe części szczęśliwego losu znajdują się także w posiadaniu lwowian, którzy w całości potwierdzają opinię P. Fedynskiej.

Spśród innych wygranych wymienić należy numery: 132532 i 74001, które wygrały po pięćdziesiąt tysięcy złotych, a były w posiadaniu mieszkańców Warszawy i Krakowa. Łódzianie podzieliли sumę 75.000, która padła na numer 83793.

W dniu 6 maja rozpoczęło się ciągnięcie klasy IV. Milion wylosowany będzie 25 tegoż miesiąca. Należy zatem zaraz po świętach odnowić los do tej klasy, by uniknąć zbędnych komplikacji.

Od głowy - do stóp
można zdobyć i utrzymać urodę i świeżość, pielęgnując twarz i ciało kosmetykami
LAB. CHEM. FARM.
M. MALINOWSKIEGO
Warszawa, ul. Chmielna 4

Adolf Nowaczyński

Esteryzm...

Antoni Lange, poeta, literat, liberał, publicysta. Antoni Lange, zmarły już jakiś pętnast lat temu, przez długie, długie lata wcale nie uchodził za innowarowca. Pisywał sobie takie poezje i nowelki, to znów raz sonety, a potem artykuły, a stał i nalogowo tłumaczył z różnych języków, których znał kilkanaście (podejrzane!). Piekne były jego Sonety Wedyjskie, piękny poemat „Nal i Damajanti”, piękne jego zakochanie się w hinduskiej literaturze i kult Sanskrytu. Zainteresowania zgoła aryjskie. To też nalał kto z rówieśników powątpiewał o tym, że Lange przynależy do najmłodszych z „Ariów”, jak wówczas Sienkiewicz nazywał Sarmatów. W indywidualności poetyckiej nie a nie nie miał... Helioskiego, w usposobieniu i w charakterze idealistyczność, spokój, równowaga, żadnej wściekłości nerwowej, żadnego stałego podrażnienia, żadnych jeremiad i lamentacji, żadnego hiperseksualizmu — słowem nie orientalnego w sensie wiadomym.

Aż tu nagle niespodzianka. Przez Warszawę przechodził prąd aktywizacji narodowej, ludziska zaczynają się budzić z letargu, przeczerać oczy, no i wielki krzyk dokoła: Moszkopolis! To już Moszkopolis? Jasnowidział Niemcewicz? To już nie Warszawa Sarmatów, to już Warszawa Semiotów? No i awantury. Takie sobie, jak zwykle, trochę huk, trochę puku,

brząku, szurku, krzyków, wnyków, po czym życie toczy się dalej, no i nowi goście dosypują się ze wszystkich stron, ich kamienie, nasze ulice.

I wtedy to Lange występuje ze swoim lekarstwem — remedium, Broszura „O sprzecznościach kwestii żydowskiej”. Broszura jest, jak i on był, przepoczdwa, ale niepożyczalnie nie polska, apolska z ducha. Program ekrajnej 500-procentowej asymilacji najdosłowniej. Litważy, czyli żydy rosyjskie owszem won! Odpływać z powrotem do matuzi! Ale tu w Polsce pozostałym musowo żenić się jednym z drugim. Dwanaście milionów rubli od sławnego wówczas barona Hirscha wystarczyłoby, by z procentów dostawało rocznie 600 dziesięć posagi. Ale niech się żenią żydzi z wieśniaczkami, wieśniacy z żydówkami. Wyłączenie, masowo, musowo, żydzi kalkulanty i kombinatorzy, Polaki tępaki i kaleki, ale mordercy i molojcy. Blond z brunet, ruda z pływym, Piast z Estera. W ten sposób wyhoduje się nowy gatunek, nową rasę genialnych kobiet i mężczyzn. Totalna assemilacja, odsłonięcie, odlechnienie. Nie dualizm antyteza: sarmityzm, semityzm, a syntezą: sarmityzm. W 50 lat po takim stajym wymieszaniu (szmiele - tygiel) Europa dostaje nową rasę, rasę panów! Jako dowód, że mu rację projektując promieniowanie mieszana (dziś się

to nazywa: Rassenschande), dawał Lange dwa przykłady dwóch genti, szów szczytowej, rzekomo z mieszanych małżeństw się wywodzących, to jest najfajniejszy Mickiewicza, no i wprost achwale i bezczelnie, Chopina. Wtedy więc wyszło dopiero całkiem na jaw, że insynuacyjno pogłoski jednak opierały się na prawdzie, że Antoni Lange jednak musi być czystym Judą, gdyż tylko chyba czysty Juda może wystąpić z pełnej dobrej woli z tak nieczystą, z tak nieatrakcyjną, trefną ideą, ideą.

Broszura zrobiła trochę hałasu i rejaucha. Ponieważ nie była wyskokiem jednostkowym, ale jej program miazmatyczny unosił się w powietrzu, w atmosferze społecznej, przeto musiała wywołać w odleglejszym rezonansie mocniejszą też reakcję.

Odpowiedzią został zaszczepiony Lange w „Wyswoleńcu” w rozmowie

Konrada z maskami, gdzie Wyspiański najsurowiej i najbardziej godnie potępia mieszane małżeństwa.

Ale już przed Wyspiańskim, a i przed Langem do esteryzmu bardzo negatywnie odnieśli się właśnie z tych przemian wywodzący się pisarze, t. j. „komediopisarz orodowy” Bałucki i poeta natur Tetmajer.

Tragedię ich życiową nasświetlił tu w skrócie. Dorobek twórczy obydwóch stwierdzałby racjonalność do pewnego stopnia naciąganej tezy A. Langego o owocnych skutkach rasowych przemian. Natomiast koleje i niedole ich życia dowodzą czegoś wprost przeciwnego.

Weźmy pierwszego najpierw. Bałucki był synem „Estery” Koch-

man. Przez całe życie aż do tragicznej samobójczej śmierci walczył w nim dwie rasy. W r. 1870 chcąc się pozbyć udręki, przełaził na papier powieść „Żydówka”, w której Aria wypowiedział się w najnegatywniejszym skreśleniu postaci żyda, a Sem dał sympatyczny typ żydówki. Po siedemnastu latach znów wyzwała się z wewnętrznej walki dwóch rasowych sprzeczności i optując całkowicie po stronie chrześcijańskiej, daje wyjątkowo antypatyczną postać lichwiarza, szynkarza, doprawcy „Za winy nieopieśnione” — 1887). W między czasie doskonale komedie: „Grube ryby”, „Klub Kawalerów”, „Dom otwarty”, „Baby” i t. p. Ale w obu powieściach zasadniczo i kategorycznie wypowiada się przeciw małżeństwom mieszanym. Wartość i żywotność komedii Bałuckiego nie dowodził bynajmniej tego, że są dobre, ponieważ pisał je syn „Estery” Kochman, gdyż równie dobre czy znacznie lepsze dali literaturze polskiej czyści Ariowie: Zabłocki, Fredro, Korzeniowski, Różalski, Sarniecki, no a wreszcie Zapolska — Lechitka z krwi i kości.

Również najstanowczej przeciw małżeństwom mieszanym, przeciw bastardyzacji i „Esteryzmowi” wypowiada się drugi „owoc skrzyżowania” dwóch ras, który osiągnął wysoką rangę w literaturze, Kazimierz Przerwa - Tetmajer. Ten znakomity poeta wywodzi się po mieczu z germańskiej, spolonizowanej dosłownie bezrestrekcji i nobilitowanej w Polsce raszony, po kądzieli zaś z frankistowskiej rodziny Grabowaldów. Że obie rasy walczyły w jego krwi (Serologia prof. Lind-

steina i dr. Ehrlicha) już od lat górnych i ciemnych tego dowód w tym, że do nazwiska dodał od młodości herbowy przydomek „Przerwa”; rozdany brat Kazimierza, syn Aryjki Kółkiej, przydomka tego nie używał, bo nie potrzebował, już fizycznie będąc popisywaniem okazyem Sarmaty. W dorobku pisarskim Tetmajera, biuletym wizytowym, złożonym w polskiej Walki, czy też standardowym dokumentem aryjskości po mieczu jest arcydzieło „Skalne Podhale”. Natomiast semickie z ducha i dziedziczenie po Grabowskiej są popularne poezje erotyczne, ekshibicjonistyczne oraz ekstatyczne liryki z tematami starotestamentarycznymi, jako to: „Przebudzenie Jehowy”, „Salomon i Sulamitka”, „Mojżesz”, „Samson”, „Pieśń nad Pieśniami” itp. Walka z semityzmem (w sobie samym) przejawiała się z wielką siłą, najpierw po prostu, w gwałtownej polemice z Feldmanem i oskarżaniem tegoż Feldmana („Gfaktora i pachciarza” w powieści „Pan Andrzej” w postaci Pfelefeldmana; następnie zaś już w poważnym i pogłębionym zaatakowaniu „Esteryzmu” w powieści „Panna Mary”. Było to pisane w tej epoce, kiedy to mariały arystokratów podupadłych z córkami Geldhabów stołecznych przerodziło się już w formalną namiętność w psychozę, w zaraze, przeciw której w literaturze wystąpił kolejno Jeleński, Chojński, Gwalewicz, K. Zaleski (z frankistów), ale najsilniej K. P. Tetmajer. I tu znów nasobrować można to samo, co u Bałuckiego, jeno z pewnym wariantem. Tetmajer oszczędza stosunkowo jes-

cze swoją... Estera w powieści (wziorowa na pannach Bloch, t. j. na Kościelskiej i Weyssenhoffowej), a bezlitośnie i ował z obrazą i pogardą traktuje „Alicję” z warstw historycznych, który daje się uwieść uroczym „Róży Sarenu”, ale milowarce. Sceny między małżeństwem są i nie wprost przerażające, no i odkształcające i rzecz całą kończy się tragicznie w powieści. W życiu rzeczywistym potwierdzone to było w kilkunastu wypadkach. Dzieć i wnuki pokutują. Za winy nieopieśnione. Świetność zaś i walory tak poezji, jak i powieści Tetmajerowych nie dowodzi bynajmniej tego, że genialność związana jest z przemieszanem krwi, ale wprost przeciwnie — talent geniuszu może się przejawiać nawet pomimo bastardyzacji rasowej i pomimo „esteryzmu”; dowodzą tego przykłady tak czyste i nieposzlakowane rasowości, jak Norwid, Słowacki, Konopnicka, Asnyk, Wyspiański, Żeromski, Reymont, Sienkiewicz, Orzeszkowa i tysiące innych...

Widzimy tedy już choćby z prostych powieściowych dwóch pisarzy polskich osobliwie zainteresowanych względnie poszkodowanych, że idea poety Langego (długie lata prosił swą utajającego), idea kupowania rocznie sześćset Polak za odstęki i dwunastu milionów barona Hirscha więcej miała wspólnego raczej ze światem handlowym żywym towarem, aniżeli z interesem i instynktem tak narodu, jak i rasy polskiej. Jeżeli pierwsi poczuwali się do obowiązku przestrzegania i alarmowania spo-

(Dokończenie na str. 5-ej)